



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i zamiejscowych:	
Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	" 3.—
Kwartalnie	" 1.50
Miesięcznie	" 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Al. 11 Pa 28, telefon 11 66, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochawa”.
 Redakcja stwarza tytuł w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie od godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano. Reklamę bez zastrzeżenia nie wracają się.
 Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie kwiernie.

CENA OGLASZEN:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-ym stronie 80 k., na IV-jej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Nadane za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wtyrak

Reprezentantem „Gonca Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

KALENDARZYK.

D. 28 Października

Imiona chrześcijańskie: dnia Szymona i Tadeusza A. jutro Narcyza B. W.
 Wschód słońca: godz. 6 m. 48, zachód godz. 4 m. 41.
 Ubyło dnia: 6 godzin 44 minut.
 Wiadomości historyczne: 1428. Widania w Wiednie tak zw. Statutu warszawskiego.—1508. Zgon Konrada III Rudego.—1700. Śmierć ostatniego patriarchy Adryana.

Szwedzi o nas.

Redaktor „Gazety Grudziądzkiej” i poseł do niemieckiego parlamentu p. Kulerski spędził tegoroczne ferie letnie w Szwecji, w związku z jego tamże pobylem, stoi następująca notatka w jego organie:

„Najpoważniejszy i najbardziej rozszerzony dziennik sztokholmski „Stokholms Dagblat”, ogłasza dłuższy artykuł, którego treścią jest rozmowa, jaką miał jeden z jego redaktorów dr. Werner Löderberg z polem Kulerskim. Dr. Löderberg postawił p. Kulerskiemu wiele pytań, odnoszących się do antypolskiej polityki w Prusach. P. Kulerski odpowiedział na wszystkie pytania wyczerpująco. Tak Szwedom, jak i wszystkim innym cywilizowanym narodom trudno jest uwierzyć, że Prusacy, którzy zawsze i wszędzie tak szczytują się swoją kulturą, uchodzą za Polakami z takim istotnym barbarzyństwem. Artykuł dra Löderberga, setkom tysięcy Szwedów otworzył oczy na pruski barbarzyzm i z pewnością nie przyczyni się do powiększenia sympatii Szwedów dla Prusaków. Poseł Kulerski przedawił mi sprawę polską bez ogródek, w tem świetle, w jakim my ją codziennie widzimy. W dalszym ciągu, ma p. Kulerski zamiar odwiedzić Norwegię”.

Naturalnie, artykuł szwedzkiego dziennika, wywołał wśród lekkostrajkowej prasy, wybuch wściekłości. Z cynizmem, godnym najobskurniejszego wyzybiego z ostatniej iskrzy ucziwości, pisemka, twierdził np. przybrany organ prasowy cesarza Wilhelma „Berliner Polit. Nachr.”, że uprawiana przez Polaków za

granicą, a w danym wypadku specjalnie przez posta Kulerskiego agitacja antypruska, posiada wytknie znamiona zdrady stanu, zaś dyskredytowanie pruskich rządów w oczach obcych, jest z ich strony bezczelnością... W rezultacie twierdzi bakata, że wobec tego rodzaju polskich usiłowań, w celu zabezpieczenia pokoju tak wewnątrz, jak i zewnątrz kraju, powinien rząd pruski iść się wobec Polaków środków jeszcze energiczniejszych.

Doprawdy, śmieszne są te nawoływania! Cóż gorszego jeszcze zrobić nam może rząd pruski ponadto co już z nami robi. My, wobec prusactwa, nic już do stracenia nie mamy, a tylko do zyskania i dlatego kpiemy sobie z całej potęgi nowożytnego krzyżactwa.

Z listów królowej angielskiej.

(Dokończenie).

Kuzyn królowej, ks. Albrecht, został upatrzony na jej małżonka. Zrazu królowa niechętnie myślała o tym związku. Jeszcze w lipcu 1839 r. pisał do króla Leopolda: „Chociaż wszystkie wieści o Albercie są nadzwyczaj korzystne i nie wątpię prawie, że go polubię, nie można z góry być pewnym swych uczuć i być może, że nie miałabym dla niego uczuć, które mogą zapewnić szczęście. Mógłby być dla mnie przyjacielem, ale nie kuzynem czy bratem, ale i nieczem więcej”. — Gdy ks. Albert przybył do Windsoru, przekonania młodej królowej uległy szybkiej zmianie: „Piękność Alberta jest istotnie niezwykła, jest nader miły, szczerzy, słowem zupełnie czarujący”. Niedługo później pisał królowa: „Uważamy za lepszą, a i Albert godzi się na to, że ślub powinien się odbyć rychło, skoro parlament się zbierze, mniejszej z początkiem lutego; i w istocie, ponieważ Kocham Alberta, nie życzyłabym sobie, aby małżeństwo się odwołoko”. Na list ten odpowiedział król Leopold I: „Na stanowisku twym, które w przyszłości może się stać jeszcze trudniejsze pod względem politycznym, nie mogłabyś wytrzymać, nie mając szczęśliwego i miłego życia rodzinnego”.

Zasiubia królowej z ks. Albertem odbyły się — jak wiadomo — dnia 10 lutego 1840 r. r niezwykłym przepychem. Przez długi czas spr-

wiała królowej wielką przykrość kwestja tytułu jej małżonka. Skarżyła się na to, że konstytucja angielska udaje małżonce króla najwyższe stanowisko, a natomiast ignoruje małżonka panującą królową. Sądziła, że może to zachmurzać horyzont jej domowego życia. Ze względu na obce dwory — pisze — jest położenie królowej pod tym względem również upokarzające. Niektórzy suwereni przemawiają do jej małżonka „bracie”, inni „bracie i kuzynie”, niektórzy tylko „kuzynie”. Kiedy królowa była poza granicami kraju, stanowisko jej małżonka jest zawsze przedmiotem rokowani i wadźni. Stanowisko, jakie bywa mu przyznawane, musi królowa uważać za łaskę i życzliwość, świadczoną jej przez odwiedzanych monarchów.

Śmierć ks. Alberta była dla królowej strasznym ciosem: „Mój szczęśliwy żywot — pisze skończony! Życie świata zakończyło się już dla mnie. Skoro zaś muszę żyć dalej (a nie chcę się czynić gorszą, niż jestem), być będę wyłącznie dla naszych biednych, pozabawionych ojców i dzieci, dla mojego nieszczęśliwego kraju, który w nim wszystko utracił, czynić będę tylko to, czego on by sobie życzył, bo on jest w pobliżu mnie, duch jego będzie mną kierować i prowadzić. Ale niestety! Rozłączy się w kwiecie życia, widzieć zniszczeniem to czyste, szczęśliwe, spokojne, domowe życie, które jedynie umożliwiało znieść mi trudy mego niewdzięcznego stanowiska, gdy miałam instynktowne przekonanie, że Bóg nigdy nas nie rozłączy i pozwoli nam razem dożyć starości (choć on zawsze mówił o krótkości życia) — to straszne, to okrutne! A jednak tak być musiało dla jego dobra, dla jego szczęścia. Czystość jego duszy była za wielką, jego dążenia za wzniosłe na ten biedny, marny świat. Teraz duch jego przeżywa to, czego był godzien. I nie będę ma zadržości, będę modlił się tylko, aby i mój duch udoskonalił się i stał się godniejszym złaczenia się z nim w wieczności i pragnę głąco nadejścia tej błogostawionej chwili”.

Król Edward pozwolił wprawdzie z olbrzymiego materiału pamiętników wybrać ciekawe ustepy z życia królowej. Nie mogą one jednak dać pojęcia o całokształcie, które ze względu na tło polityczne musi być niezmiernie ciekawe.

4) Mechanika popularna.

(Ciąg dalszy).

I. MASZYNY PAROWE.

Istotne poprawki Watta są następujące:

1) Zastosował zęszczalnik do dawniejszego systemu maszyn parowych i łączył z nim pompę powietrzną (Luftpumpe; pompe à air).

2) Dotąd otwarty z wierzchu walec zamknięty pokrywa (Cylinderdeckel; couvercle de cylindre), zrobił w jej środku okrągły otwór dla tem większej szczelności, t. j. dla zupełnego usunięcia ciśnienia powietrza atmosferycznego na tłok, opatrzył rzezonny otwór tak zwaną buksą czyli panwią pionową (Stopfbüchse; presse-toupe).

3) Zastosował korbę i tarczę mimośrodkową (excentriche Scheibe; excentrique), przez co ruch maszyny prostoliniowy na ruch kołowy zamienił; jemu także przypisują zastosowanie koła zamachowego czyli szalonego (Schwungrad; volant).

4) On pierwszy użył tak zwanego rów-

noległoboku (parallelogram), t. j. bardzo dopięcnie połączonych z sobą krótkich drążków żelaznych, przez co trzon tłoka odbywać musi ruch prostoliniowy.

5) On pierwszy użył miarkowacza (regulatora) dla właściwego i regularnego przepuszczania pary z kotła parowego do maszyny, zaprowadził manometr i inne indykatory, służące do mierzenia sprężystości pary w kotle, walcu i zęszczalniku.

6) On nakoniec poprawił kocioł i urządził piec tak, że tym sposobem wielką zaprowadził oszczędność w paliwie. Oprócz tego urządził Wát maszyny działające z rozszerzeniem czyli ekspansją.

Pierwsze maszyny Watta była tego r. dzaju, iż tylko na onizanie tłoka działały, zkad też nazwane były: maszynami pojedynczego działania.

Podnoszenie zaś tłoka odbywało się w ten sposób, że gdy tłok doszedł do dna walca, tamował się przytup świeżej pary, a pars nad tłokiem bądąca, uchodziła pod tłok; i zatem ciśnienie z obu stron tłoka uległo równowadze. Na końcu wahadła umieszczony przeciwcieżar nakućcał podnoszenie się tłoka do góry.

Jakkolwiek maszyna Watta pojedynczego działania skutecznie służy do dnia dzisiejszego do pompowania wody, urządzenie to jednak do innych prac mechanicznych niepraktycznym okazało się. W rozmaitych przemysłowych celach ruch prostoliniowy tłoka zamienia się na kołowy, co wprawdzie dokonać się da i w maszynach pojedynczego działania, jednakże, jeżeli ruch ten ma być jednostajnym, dokazać tego można tylko za pomocą wielkiej masy bezwładnej, t. j. koła szalonego czyli zamachowego; do poruszenia jednak takiej masy traci się wielką ilość poruszającej siły, któraby skuteczniej do innej pracy użyta być mogła.

Genusz Watta rozpoznał wkrótce i tę niedogodność i zaprowadził maszyny podwójnego działania. Tutaj para działa na tłok z obu stron naprzemiennie, a przeciwcieżar wahadła jest tu całkiem niepotrzebny; kolo zaś szalone, służące do ujednostajnienia ruchu kołowego, może być daleko lżejsze. W r. 1782 otrzymał Wát patent na maszyny podwójnego działania, i od tego też czasu maszyna parowa, jako wszystkim przemysłowym celom odpowiadająca, weszła w powszechne użycie.

(d. c. n.)

Zakład Ślusarski i Elektro-Mechaniczny 939

F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE Al. 11 Pa 28.

Wykonuje wszelkie roboty żelazne i miedziane. Specjalność: budowa wag dziesiątych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty tokarsko-mechaniczne, zakładanie pióruszczonów, telefonów, dzwonek elektrycznych, raseraja dynamo-maszyn, lamp błyskawic, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyłmaczac, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p. Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Wykonuje: pomniki, figury, portrety, etazy, roboty przy budowaniu kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa rzeźbiarstwa, od najwęższych do największych, z wszystkich krajowych i zagranicznych, od brązu i materiałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podaje sobie wszystkie roboty w miejscowościach: Katowice, Rybnik i Koszary i w każda z nich ma 600 przystosowane.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarstwo-Hamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 Al. 11 dem wstawa.

NOWINY.

Częstochowa.

Osobista. Przewielebny O. Euzebjusz Rejman, przeor—generalny O. O. paulinów na Jasnej Górze, w sobotę wieczorem powrócił.

Stowarzyszenie Rzemieślniczo-przemysłowe „Najświętszej Rodziny“. Wczoraj w lokalu własnym, przy ul. Dojazd № 19, odbyło się ogólne zebranie członków stowarzyszenia, pod powyższą nazwą.

Stowarzyszenie to dopiero powstało i cel jego: przez wzajemne współdziałanie członków podniesienie stanu rzemieślniczo-przemysłowego, pod względem fachowym, umysł. wym. społecznym, religijno-moralnym, według zasad chrześcijańsko-katolickich. Stowarzyszenie liczy członków 258. O godzinie 4 po południu ksiądz Sędzimir, patron stowarzyszenia, zajął zebranie, krótkim, lecz pięknym przemówieniem, a następnie przez akklamację zaproszono na przewodniczącego Ogólnem Zebraniem inżyniera Władysława Kozłowskiego, który na assessorów zaprosił zarząd, w osobach: pp. Dąbrowskiego, Sobieraja i Kowalewskiego.

Porządek dzienny opiewał: 1) Sprawozdanie z obrótów gotówkowych, które zdał kasjer zarządu p. Sobieraj;

2) następnie poinformowano członków o tem, że złożono podanie w dyrekcji naukowej w Piotrkowie, o pozwolenie otwarcia szkoły dla młodzieży rzemieślniczej i kursów naukowych dla członków dorosłych, oraz o założeniu czytelnicy i biblioteki w lokalu Stowarzyszenia.

3) W końcu Zarząd proponuje członkom wybrać dogodny termin, dla członków, w którym można dopełnić poświęcenia lokalu. — Jednogłośnie ustanowiono dzień 10 Listopada, a o godzinie Zarząd ma członków powiadomić przez ogłoszenia.

Podczas obrad zaszczylił ogólne zebranie czcigodny ks. kanonik Fulman, proboszcz parafii św. Zygmunta.

W czasie obrad kilkakrotnie świątły kapłan udzielił słych cennych rad, a po wyczerpaniu porządku dziennego, przepięknie przemówił, witając nowe stowarzyszenie. Ks. kanonik zwrócił uwagę zebrany, aby stowarzyszenie było trwałe, iżby wszyscy działali w myśl przykazania o miłości bliźniego, a unikali ambicji i wszelkiej prywaty.

Stowarzyszenie potem otoczyli księdz kanonika, nie tracąc się nacieszcy swoim proboszczem, co jest wymownym świadectwem, jak ks. Fulman lud ukochał.

Mianowanie. Pomocnik referenta rządu gubernjalnego p. Leonid Epslein mianowany został referentem kancelar. podsejmowa m. Częstochowy.

Kolej Częstochowa Sieradz Koło i Słupcy. W zeszłym tygodniu odbył się w Wieluniu zjazd zainteresowanych sprawą budowy kolei z Częstochowy przez Sieradz, Koło do Słupcy. Wobec tego, że ministerjum zgodziło się w zasadzie na budowę tej kolei, postanowiono działać energicznie i usunąć niektóre przeszkody, tamujące ostatecznie wydanie koncepcji, tak, ażeby Złoczew polujący odagna przez komerc. Wieruszew ze stacją Podzamcze, położonej już na pruskiej stronie. Uchwalono również równocześnie starać się o dalszą koncepcję na przedłużenie linii z Sieradza przez Koło do Słupcy.

Dowiadujemy się, że aby przeprowadzić do skutku koncepcję, usilnie o to stara się jeden z członków przyszłego Towarzystwa, hr. Władysław Potocki z Parzymiech. Biuro budowy drogi mieści się w Warszawie, Aleja Ujazd. № 8. Sprawami przyszłego T-wa w Warszawie zawiaduje p. Bronisław Szablowski.

Na czelu budowy kolei ma stanąć inżynier Józef Suchorzewski, b. poseł do poprzednich obydwoch Dum, a właściciel obszernych majątków ziemskich w powiatach konińskim i ślupskim, który już stał na czelu budowy paru linii kolejowych w Rosji.

Zabawa na wpisy dla niezamożnych uczniów gim. polskiego zgromadziła wczoraj do ogrodu Wolberga tłumy publiczności. Seisk i kurz nie do opisania. Żądni rozrywki depcą sobie po nogach, objijają boki lokciami, defilując po alei ogrodu tam i z powrotem w tumanach kurzu. Bawią się! Nagle rozlega się krzyk dzieci przed niemi się kroczy wiedźma i ciągnie je do swej jakini, aby opowiadać im bajki. Kurz coraz większy, krocząc prawie na oślep popychany, gniewiony, ledwo dysząc wydestaje się z ogrodu — ja także się bawiłem!

(kg.)

Zakończenie strajku. Dowiadujemy się od miejscowego przedstawiciela firmy „B-cia Braueritz“, że strajk w odlewni żelaza i stali pod

firmą powyższą został zakończony. Ze strony zarządu i robotników poczyniono pewne ustępstwa. Część robotników już w d. 26 bm. przystąpiła do pracy.

I-szy zjazd oświatowo-kulturalny nie odbędzie się w wyznaczonym terminie t. j. w pierwszych dniach listopada, z powodu okoliczności bądź nieprzewidywanych, bądź niezależnych od woli uczestników.

Biuro zjazdu będzie funkcjonowało nadal, pracując nad urzeczywistnieniem porozumienia się działaczy na pola oświatowe. Zjazd odbędzie się w styczniu 1908 r. Biuro zjazdu prosi o dalsze nadsyłanie referatów lub streszczeń ich do 15 grudnia r. b.

Losowanie. Dzisiaj rozpoczyna się losowanie rekrutów z pow. częstohowskiego. Do losowania przystąpią najpierw poborowi z rew. V-go, do którego należą gminy: Złoty Potok, Olsztyn, Wanczów i Przyrów.

1-go listopada odbędzie się losowanie poborowych z IV rewiru pow. częstohowskiego, t. j. z gmin: Mykanów, Kamyk, Lipie, Krzepice, Miedźno i Przyrów.

Zabójstwo. W sobotę o godz. 7-ej wieczorem dwaj nieznanymi ludzi weszli do mieszkania stróża domu № 19, przy ul. Małej, 70-letniego Błażka Chyca i dwoma wystrzelali z rewolweru położyli go trupem na miejscu. Na stole znalaziono kartkę z napisem: „zabity za szpiegostwo“. Sprawcy zabójstwa zbiegli.

Zaginione dziecko. Stróskani rodzice za pośrednictwem pisma naszego poszukują zaginionej wczoraj dziewczynki 3-letniej, blondynki, ubranej w czerwona sukienkę w białe kropki, bosą. Na imię jej Józia. Ktoby miał jaką wiadomość o zaginionem dziecku raczy dać nac na ul. Mickiewicowską pod № 14 Wroblewskim.

Śmiertelne przyniesienie. Mieszkaniec wsi Poręba-Mrzygłodska, Maciej Gola pojechał z żoną na wozie do lasu. W drodze powrotnej wóz przewrócił się i przyniósł Juljanę Gola, która niebawem zmarła.

Łódź.

— W sprawie utworzenia przy Komitecie giełdowym biura statystycznego, postanowiono porozumieć się z komitetem warszawskim i zagranicznym.

— Na ulicy Głównej na sklep Stracha dokonano napadu bandyckiego i zabrano 40 rubli.

— W obrębie IV cyrkułu aresztowano 20 osób, a w obrębie III zaś 11.

— Wczoraj o godz. 12 w południe, na ulicy Mickiewicza, kilkoma wystrzałami zabito rzeźnika Jaskulskiego.

— Na ulicy Gelbacha, na Bałutach, zrąniono śmiertelnie kobietę, niewiadomego nazwiska. Przewieziono ją do szpitala.

Warszawa.

Postrzelenie. Do mieszkania doktora Pawlikowskiego, w osadzie Grochów II-gi, przywieziono ze wsi Miłosna 6-letnią córkę włościanina Feliksa Wosia z raną postrzałową klatki piersiowej. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono dziewczynkę do domu, a nazajutrz umieszczono ją w szpitalu Praskim.

— **Projekt wyderżawienia kolei.** W ministerjum komunikacji poruszono sprawę oddania w długoterminową dzierżawę jednemu z prywatnych towarzystw kolejowych, kolei Nadwiślańskich, z powodu strat, jakie na eksploatacji tej kolei ponosi skarbnica państwa.

Telegramy.

Zabójstwo nadzorczy.

Lublin, 27 TAP, Wczoraj wieczorem na ul. Zamkowej zabito wystrzałami z rewolweru nadzorcę więziennego.

Ujęcie podpalaczy.

Czerlichów, 27 TAP, W Ostrze ujęto bandę podpalaczy.

Strajk.

Tyflis, 27 TAP, Część strajkujących piekarzów powróciła do pracy.

Dwa trupy.

Tyflis, 27 TAP, W pobliżu platformy Lasze znaleziono zwłoki 2 zabitych przy wymianie strzałów, podczas napadu na pociąg pocztowo-osobowy.

Cholera.

Agencja petersburska donosi: W Homlu miały miejsce dwa podejrzane wypadki zastąpienia na cholere. W Baranowicach (Mińsk) zachorowała 1. W Nowo-Nikolajewsku zmarła 1; w pow. barnaulskim zmarła 1. W Ekaterynostawiu zachorowały dwie, zmarły 4; w barakach cholerycznych znajduje

się 34 chorych. W pow. sudżańskim (Kursk) od onegdaj z 14 chorych zmarły 2 osoby.

Odwiedziny.

Paryż, 27 TAP, Prezydent Fallières i Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz złożyli sobie wizytę. W wielkiem księciu towarzyszył ks. Borys Włodzimierzowicz.

Podróż cesarza niemieckiego.

Berlin, 27 TAP, „Zunddeutsche“ z powodu wiadomości, że książę Biliow nie będzie towarzyszył cesarzowi niemieckiemu do Anglii, — pisze, że przyczyną tego jest zwiększona praca kancelarza przed otwarciem parlamentu. Z drugiej strony, gdyby cesarzowi towarzyszył pierwszy dostojnik cesarstwa, podróż cesarza mogłoby mieć charakter polityczny, którego wcale nosić nie powinna.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nastają dzisiaj czasy ciężkie dla każdego, tym bardziej dają się one odczytać służbie leśnej będącej na zbyt niskiej stopie wynagrodzenia.

Utrzymać dom za 30 rb. naprz. przy dziesiętnej drużynie prawie nie podobna, to też z obawą człowiek spogląda w przyszłość, jak będzie później na starość?

Na lata niedołęstwa (dłozyc nie nie można, może wreszcie odjęłoby się jakichś 50 kop. miesięcznie, gdyż to nie zrobiło by uszczerbku, lecz, niestety, o nas pasierbach losu, nikt dotąd nie pomyślał, aby dla nas coś zrobić.

My sami jesteśmy zbyt niedołężni, abyśmy mogli pomyśleć o założeniu sobie jakiej kasy oszczędnościowej; w której byśmy mogli składać sobie drobne oszczędności na czas niedołęstwa, starości.

Potworzyło się już tyle instytucji różnych i są tak pożyteczne dla społeczeństwa, dlaczego więc niemożna by było założyć coś i dla służby leśnej, w Częstochowie.

Każdyby się chwycił kasy jak deski zbawienia, gdyż to ulżyło trochę by ciężarowi, który człowieka przygniata troską o przyszłość.

Poślaniamy udać się z tą propozycją a zarazem i prośbą do Sz. Redakcji i będą czekać od niej jakiejś odpowiedzi. Sz. Redaktor stoi tu na straży dobra naszego w ogóle, a więc jestem prawie pewny, iż i tego nie odrzuci bez żadnej uwagi.

(List ten tak prosty i w prostocie swojej tak wymowny komentarz nie potrzebuje. Wszak znaleźć się muszą działacze, którzy wezmą na siebie ten niezmierny wdzięczny ciężar zabezpieczenia leśnikom starości. Głos jednego z nich nie przejdzie z pewnością bez echa!)

(R e d.)

Rozmaitości

Oryginalny pomnik. Przed laty 50 przybył do Stanów Zjednoczonych z Europy ubogi chłopak bez grosza w kieszeni i usiadł nad brzegiem morza, na złomie skały, spżywając kromkę chleba i kawałek sera, które mu pewien litociwsky fermier podarował. Niedawno chłopak ów zmarł, jako milioner William Barbour, rozporządzając przed śmiercią, ażeby mu na mogile położono, jako pomnik, ów złom skały, na której przed laty 50 siedział samotny i — nie wątpił o sobie. A ten złom skały waży ni mniej, ni więcej, jak 100 ton, czyli 100,000 kłgr., same zaś koszty przewiezienia tego olbrzymiego bloku wyniosły będą 10,000 dol. Trzeba przynac, że pomnik oryginalny i wiele mówiący, zwłaszcza dla tych, którzy znają jego historję.

Wolne zarty.

Zawsze jednakowy.

— Ogromne zmartwienie mam z moim jedynakiem.

— Dlaczego? Wszak szkoły już się dawno rozpoczęły?

— Tak — zaczęły. Ale uważa pan, dawniej miał same dwójki, bo szkola była z prawni, a obecnie też dwójki przynosi, gdyż szkola niema praw.

Kobieta-wyborca

— Panno Zofio, gdyby kobiety mogły należeć do głosowania, kogo by pani wybrała?

— Romantycznego blondyna, ale koniecznie z pięknym utrzymaniem; za innego nie pojde.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (1-szy) „Gońca Częstochońskiego.”

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marię Sch.

PROLOG.

Komuż nieznan Westeraz z ogórków, Arbaga z obwarzanków, a Boras ze swoich kramarzy?

Arbaga wyobraźmy sobie, jak wielki sklep piekarski, Westeraz jak ogród samemi ogórkami zasadzony, a co się tyczy Borasu, zaledwie podobnego do miasteczka, to zdaje się, że przed każdym domem widać kramarza z łokciem w rękę i workiem pełnym towarów na plecach.

Do tej okrzykanej miściny przynosimy czytelnika na początku tej powieści, i cofamy się myślą do dawno ubiegłego czasu, bo do wieku osmnastego.

O ile ówczesne Boras podobne było do dzisiejszego pięknego i czystego miasta, niewiadome. Nie bez zasady przecież można powiedzieć, że różniło się wielce, chociaż zawsze leżało w przelężnym położeniu, otoczone zielonymi wzgórkami.

W czasie, o którym mówimy, w północnej stronie, na jakie pół mili od miasta, stało domostwo, do którego wiodła niegodziwa, pełna kamieni droga.

Chałupa ta z zabudowaniem zwiała się Byttorp.

Już lato zmienilo zieleność w żółtą barwę, gdy piętnastoletni chłopiec szedł pod górę do Byttorp. Odzienie miał łyche, szedł bosy, niosąc na kiju zwieszony przez plecy tiemoczek.

Na twarzy chłopca nie widać było tej swobody właściwej nłodemu wiekowi. Pokrywał ją jakiś cien niezadowolenia i goryczy. Duże, pełne życia oczy iskrzyły się od gniewu; wydane i świeże usta były zacięte. Cała postać wyrażała siłę i zdrowie, lecz zarazem przedwczesnie zbudzone namietności.

Miły, pełen spokoju wieczór letni, nie czynił na nim żadnego wrażenia. Oczy jego nie spoglądały ani na niebo błękitne, ani na zachodzące słońce, lecz ponuro w ziemię były wlepione.

Nagle stanął, podniósł głowę i słuchał począł.

Na wiezowym zegarze miasta była godzina ósma; odgłos ten wstrzymał jego kroki — dopóki przemawiał ten śpiewowy jęk, stał spokojnie, potem puścił się w drogę do domu.

Nim więcej zbliżał się do niego, tem więcej był zachmurzony, a gdy stanął przed wejściem, podobnym do okopu jakiejś budy, odechnął głęboko i mruknął:

— Kiedyż to nędzne gniazdo przestanie być moim domem rodzinnym; kiedy... kiedy...

Znów nastąpiło westchnienie, podobne do stumionego łkania, wreszcie chłopiec wszedł do sieni i otworzył drzwi z prawej strony.

Drzwi były niskie i zaledwie przymknięte. Chłopiec otworzył je i wszedł do obszernej izby o trzech oknach. Po lewej ręce od wschodu stał komin okragły, jakiego zwykłe w zachodniej Gotlandji używają.

Przed kominem siedziała młoda jeszcze kobieta z dziewczynką na rękę. Dziewczynka była bardzo lekko ubrana, bo miała na sobie tylko koszulkę z grubego płótna. Z prawej strony stał warsztat tkacki. Przed nim siedział człowiek i tkal bardzo pilnie. Resztę sprzętów składało duże łózko, nakryte ciemnej barwy koldrą, stół pod oknem wprost naprzeciwko drzwi, ścienny zegar, komoda pomalowana w żółte róże, drewniana sofa również w kwiaty pomalowana, a drewniane krzesła w tym samym były rodzaju. Na oknie stały doniczki z balsaminami, a na półkach przed kominem różne domowe naczynia.

Wszystko w tej izbie zdradzało tak niezwykle u prostego ludu zamiłowanie czystości i porządku. Był to biedny, ale przyjemny za kątek. Widać, że praca i oszczędność dawały skąpy, ale wystarczający kawałek chleba.

Jeśli przypatrzemy się osobom zamieszkującym tę izbę, wnet postrzeżemy w nich wrażeń sprzeczność bijącą z oczy.

Kobieta była wysoka i silna i karmięna, twarz miała piękną, czoło wyniosłe i w ogóle rysy bardzo regularne. A przytem widać w nich było więcej siły i stanowczości, niż to u zwykłych wieśniaków spostrzegać się daje.

Postać mężczyzny wielce różniła się od powierzchowności kobiety. Był mały, chuder-

lawy, cery żółto-bladej, czarnych wiciów i oczu, z wystającymi kciakami u rąk i o niskim czołe. Spojrzenie miał ponure. Wyglądał, jakby w ciągłej żył obawie przed nieznanem niebezpieczeństwem.

Przy wejściu chłopca wzdrygnął się, i przestraszony spojrzął ku drzwiom; natomiast kobieta z uśmiechem doń się zwróciła i rzekła:

— Tak prędko wróciłeś Lasse? Nigdy się nie spodziewała, że z ciebie tak pospieszny chłopiec. Czyś dostał u kupca, czegoś chciał?

Chłopiec nic nie rzekłszy, złożył swój tiemoczek u nóg kobiety, poszedł pod środkowe okno i usiadł. Wsparłszy ręce o stół, wyglądał na dwór.

Pyszny widok rozciągał się przed jego oczami. Miasto położone w dolinie, a wkoło niego wieńcem stały wzgórza pokryte liscyastym i iglastym lasem; rzeka Wista, przepływająca przez gródki Borasu, wiała się, błyszcząc jak wstęga srebrzysta.

Gdy chłopiec spoglądał w daleko sięgającą przestrzeń, zmienił się wyraz jego twarzy; znikło niezadowolenie, a miejsce jego zajął smutek.

W izbie było cicho. Niekiedy dawał się słyszeć cichy płacz małej dziewczynki, jednostajny odgłos warstwu tkackiego i trzaskający ogień na kominie.

Po jakimś czasie podała kobieta na stół buchające parą kartofle, kilka sędzi i drewniany dzbanek z napojem.

— Przerasta już pracować, Olle, rzekła. Wieczera gotowa, a chłopcu, co się tak przeleciał, pewno się dobrze jeść chce.

Warsztat stanął i Olle zerwał się co żywo. Z dziewczynką na rękę usiadła kobieta między synem a mężem.

— Krysti, czemu chłopiec modlił się nie odmawia?

Krysti nic nie odpowiedział, tylko skłębła na Lassego, a ten natychmiast zaczął trzępać modlitwę przed jedzeniem. Olle pobożnie spuścił oczy na stół, a Krysti przycisnęła do pierśi dziecko z pełnym skrzychu i wdzięczności spojrzeniem.

W czasie jedzenia wszyscy wciąż milczeli. Po wieczery, gdy Krysti ze stołu sprzątała, zbliżyła się znów do stołu, przy którym Olle i Lasse jeszcze siedzieli i ponuro przed siebie patrząc, zaczęła ręce na piersi i rzekła:

— Sędzić tak obadwa, jakbyście dźwigałi na siebie grzechy całego świata. Gdybym nie była rozsądną kobietą, to bym już dawno na was się pogniwiała. Czyżli nie postrzegacie, że to grzech tak się kłopotać i troskać, jak wy to czynicie, a przeciw Bóg dobroliwy dał nam tak wiele, za co mu wdzięczni być winniśmy; — dał nam zdrowie, pracę i utrzymanie. Ale tak się zwykłe dzieje, kto ma na dziś kawałek chleba, to pragnie mieć jeszcze więcej, Mnie się już sprzyrzyło widzieć was tak ciągle niezadowolonych; trzeba raz temu koniec położyć.

Lasse spojrział na nią. — Temu nie możecie zaradzić, matko rzekł; wy nie myślicie jak ja, a ja nie mogę być waszej myśl... Warsztat i plug, są to rzeczy, które mi wcale do smaku nie przypadają.

— To też pójdziesz w świat, przerwała mu matka; tak sobie już postanowiłam.

— Mam iść w świat?! zawołał Lasse. Chcacie mnie zapewne posłać i oddać na naukę. Tak, pójdę, tylko nie tam, bo widziacie matko, mam i ja swoją wolę...

Krysti nie zważała na ostatnie wyrazy tylko dalej przedstawiała synowi, że na to uczyć go kazała czytać, pisać i rachować, aby z niego coś innego było, niż z jego ojca, który nigdy niczem zając się nie potrafił, tylko swoim warszatem. Teraz tak się właśnie ułożyło, że Krysti otrzymała dla niego miejsce u pewnego kupca. Tylko nie w Borasie, ale aż w Atingsas, bo sądziła, iż im dalej będzie od rodzinnego miejsca, tem dla niego lepiej.

Olle przysłuchiwał się, nie nic nie mówiąc, lecz gdy Krysti wspominała, że Lasse ma dom opuścić, przerwał jej, mówiąc:

— Ależ, Krysti, co ci chodzi po głowie? Skądże weźmiemy ubranie dla Lassego? Jestem ubogi człowiek, nie mu dać nie mogę. Dla tego musi pozostać na miejscu.

Cicho bądź, Olle, ty tego nie rozumiesz, odrzekła ponuro Krysti. Kiedyś dla chłopca znalazła pomieszczenie, to i na ubranie rada się znajdzie. Idź spać; a tyś mógł marzyć o

swojem nędznem złocie, bo o nędzy myśleć nie potrafisz.

Olle spojrział lekko na żonę, i nie robiąc już żadnych uwag, schował się do łózka.

W ósm dni później Lasse opuścił miejsce, gdzie się urodził i spędził wiek dzieciństwa, i udał się do Atingsas. Tu miał rozpocząć wód komisanta w handlu towarów kolonialnych.

Gdy Lasse dom rodzicielski pożegnał, biegły dni zwykłym porządkiem.

Olle zajmował się warszatem od samego rana do późnego wieczora, Krysti zaś domem i gospodarstwem, utrzymując wszystko w porządku i oszczędności.

Tak minęło sześć lat. Około tego czasu, Lasse po raz pierwszy zrobił wycieczkę do rodzinnego miejsca.

Teraz stał się z niego pan; miał na sobie eleganckie ubranie i wyglądał jak prawdziwy lew kantarowy.

W stosunkach jego życia także wiele się odmieniło.

W Atingsas zaledwie rok pozostał, i nie zawiadomiwszy swoich rodziców, przeniósł się do stolicy. Tu najprzód pozostał w sklepie, a potem poszedł do kantoru.

Dla czego teraz odwiedził swój dom rodziny, trudne byłoby powiedzieć. Nie powołała nim miłość ku rodzicom, ponieważ jego postępowanie względem nich i małej siostrzyczki było zimne i obojętne. Pobyt jego w niskim domku nie był długi; zaledwie jeden dzień zabawił.

Znów minął rok, i porządek w Byttorp w niczem się nie zmienił.

Dzwony kościoła w Boras zwywały na sumę. Jakiś młody człowiek śmiałego wjeźżenia i silnej budowy ciała, wychodził z miasta drogą wiodącą w stronę północną. Zmierzał on do wzgórza, na którym wynosiło się biedne domostwo, a gdy już doszedł do jego zagrody, stanął i badawczo obejrzał się wkoło.

Złote promienie sierpniowego słońca oświecały krajobraz, wiatr igrał z liśćmi drzew, i taka była cisza, iż zaledwie dochodził ucha cichy szmer Wiski.

Zwykła wrzawa miejska ucichła; ludzie udali się do świątyni Pana, aby tam w pokornej modlitwie zapomnąć o ziemskich kłopotach, zabiegach i samolubstwie, a sercem wzniesić się do Boga.

Młody wędrowiec nie widząc wkoło siebie żadnej istoty żyjącej, prócz dwóch krów spokojnie się pasących, otworzył furtkę i wszedł do zagrody. Lekkim krokiem zbliżył się do okna, które wychodziło na ogród i ostrożnie wenił spojrzeć.

Pozwólmy sobie iść za jego przykładem. Iżba była sprzątnięta i wystrojona. Komin wybielony i w liście ubrany; podłoga świeżo wymyta; obrazy i zegar ścienny stroiła zieleni i kwiaty.

W izbie był tylko sam Olle. Siedział przy stole zwrócony plecami do okna, w które młodzieniec ciekawie rzucał spojrzenie. Przed nim na stole leżało dość srebrnych i papierowych pieniędzy, które porządkował i liczył. Sądząc z powolności, iż jakaś tej czynności dokonywał, należało wnioskować, że ona mu wielką sprawia przyjemność. Wyrazu jego twarzy nie można było dostrzedz.

Ułożywszy w oddzielną kupkę każdy gatunek monety, srebrną zawinął w papier, a banknoty związał razem, potem z kolei paczki i rulony układał w stojącej na boku skrzynce.

Na stole już nic nie było.

Olle stał go ręką, aby najmniejszego kurzu nie zostawić, potem wyjął z szaty mały skrzany woreczek i z wolna go wytrząsnął.

Na widok złota, które się ukazało, zadrżał stojący na czatach młodzieniec.

Dotąd przypatrywał się Ollemu, którego powszechnie miano za ubożego tkacza, że zdziwieniem i ciekawością, teraz zaś jakąś tajemną radość go przeniknęła. Od czasu do czasu ocierał chustką pot z czoła, jaki mu sam widok złota wyiskał. Był błądy i drżał na całym ciele.

Z większą niż wpród troskliwością, Olle wazył każdą szułkę, obracał ją na wszystkie strony i przypatrywał się uważnie. Rachowanie dukatów stało bardzo wolno; widocznie przykro było ich właścicielowi, że musiał je znów schować.

(Dalszy ciąg w przyszłym piątek).

St. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)

**Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych**
egz. od 1878 r.

TELEFON Nr 9.

Poleca

Wódki specjalne i Wina czerwone
jako najlepszy środek anti-epidemiczny
oraz **PORTER Angielski A. Le Coq**
sprowadzany w butelkach i
PORTER Angielski Barclay
butelkowany w Warszawie, jak również
P I W O Angielskie, Drozdowskie,
Rygskie, Warszawskie i miejscowe Szwedego.

Specjalność firmy

IMPORT

WIN

**Węgierskich
i Mszalnych.**

Specjalność firmy

Rozkład jazdy pociągów osobowych na kolei Herbskiej od dnia 15/28 Października 1907 r.

Nr 1	Nr 3	Nr 5	Nr 7	Nr 9		Nr 2	Nr 4	Nr 6	Nr 8	Nr 8 b	Nr 10
7 ¹⁸	9 ⁰²	12 ¹⁹	3 ³³	6 ²²	Częstochowa I.	8 ³³	11 ⁰¹	1 ⁴⁶	5 ³¹	7 ²¹	9 ⁰¹
8 ⁰⁰	9 ⁴³	1 ³⁰	4 ¹⁴	7 ⁰³	Herby Rus.	7 ⁰⁴	10 ³⁰	1 ⁰⁷	4 ⁵⁰	6 ³⁵	8 ²⁰
Nr 20	Nr 22	Nr 24	Nr 26	Nr 28		Nr 21	Nr 23	Nr 25	Nr 27	Nr 29	Nr 31
5 ²¹	7 ³¹	11 ²⁰	1 ⁵⁵	5 ⁴⁰	Częstochowa I.	8 ⁴⁵	12 ²⁰	4 ³²	2 ³²	6 ²¹	8 ¹¹
5 ³²	7 ⁰²	11 ⁴⁰	2 ¹⁷	6 ⁰²	Hanke.	8 ²⁰	12 ⁴⁰	4 ¹⁰	5 ³⁰	6 ¹⁰	7 ⁵⁰
Nr 31	Nr 33										
7 ⁴⁵	6 ²¹				Ostrowy	8 ⁰⁰	7 ¹¹				
7 ⁰¹	6 ²¹				Blachownia	7 ⁰⁰	7 ¹¹				

Uwaga I. Pociągi Nr 8 bis, 22 bis, 25 bis, 26 bis i 32 bis kursują tylko w dni świąteczne.

Uwaga II. Pociąg Nr 25 kursuje tylko w dni powszednie.

1035-4-2

500 Wienców suchych przygotowane na Dzień Zaduszny

Ceny niestety niskie.
Drzewka owocowe

jako to:
jabłonie, gruszkę, śliwki, wiśnie, brzo-
skwinie i morele. Agresty, porzeczki
i maliny. Drzewka i krzewy ozdo-
bne na szentego w wielkim wybo-
rze i różnych odmianach polega
S. Jastrzębski.

Zakład Ogrodniczy, Częstochowa
1050 Aleja II 16 5-

**Magazyn ubiorów i okryć damskich
HONORATY**

Aleja II Nr 16 dom W-go Imicha.

Do odstąpienia od Nowego Roku
sklep rzeźniczy

z całkowitem urządzeniem wyrobioną kli-
entelą egzystujący od lat 12-ty. Sklep
znajdujący się przy dwóch dużych fabrykach.
K. Żuławnik ul. Stradomska nr. 11.
1017 3-2

Poszukując korepetycji w zakresie pen-
6 klas. Oferty w Redakcji pod lit. E. K.
1039 5-

POTRZEBNY ZDOLNY

Ogrodnik

na wieś w średnim wieku, z dobrymi świa-
dectwami, zarazem do zarządu niewielkim
gospodarstwem. Wiadomość Częstochowa fa-
bryka Peltzerów u Szwarzara. 1044-6-2

Do sprzedania
marchew dla koni i bydła

Lisowiec pocz. Częstochowa skrz. Nr. 104.
1046 3-1

Okna inspektowe, skrzynie, ziemia do
sprzedania. Wiadomość III Aleja Nr. 57.

W Rakowie u R. Kiszczynskiego od 1
Listopada. jest do wynajęcia sklep, pu-
kój i kuchnia. 1043-2-1

Instrument mierniczy

teodolit, do sprzedania
Wiadomość Sosnowiec róg Modrze-
jowskiej; dom Błudera p inż. Świę-
tochowskiego. 1028-3-1

Sprzedam bilard francuski średni, dobry,
szafa i bufet szklone. szyl duży. Cz-
stochowa Stradomska Nr. 11. 1047-2-1

DRUKARNIA

F. D. WILKOZIEWSKIEGO

W CZĘSTOCHOWIE, Aleja II Nr 38.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wechozające, starannie, szybko
i po cenach możliwie niskich.

DRUKARNIA ŚWIEŻO ZAOPATRZONA

**W NOWE PISMA
afiszowe i tekstowe, w siłę elektryczną.**

NA SKŁADZIE

książki dla gospodarzy domów do zapisywania lokatorów

Fabryczna

**Tramwaje elektryczne
w Częstochowie nie istnieją.**

Ale za to F. Michotek przy swojej cukierni
otworzył jedynie **solidną fabrykę**

PIERNIKÓW

Pszczółka

która wyrabia towar z czystego miodu we
wszystkich gatunkach i na **różne ceny**
Polecając takowy P. P. kapcom, sklepom
stowarzyszonym (z %) i stałej klienteli.

pozostaje z szacunkiem **F. Michotek.**

Na prowincję wysyłam za zaliczeniem.

Potrzebni **ajenci** na Królestwo i zdolne **pakowaczki.**

Skład sukna i kortów G. KORN BROTA

(sklep frontowy)

w Częstochowie, aleja I Nr 4, dom Pankowskiego.

Poleca na sezon bieżący w wielkim wyborze wyroby sukienne
szewiot, kamgarn, z pierwszorządnych fabryk, a także materiały meżkie
na damskie kostiumy angielskie po cenie nader przystępnej, jak również
sukna na uczniowskie ubrania.

967

2-2

Pierwszorządna pracownia kołder watawych

pod firmą **E. WICHURA** w Częstochowie.

II aleja 32 obok banku państwa, dawniej pod teatrem.

Przyjmuje zamówienia od rb. 1.50 na kołdry z materiałów powie-
rzonych i własnych, przerabia stare, zniszczone kołdry, ma na skła-
dzie gotowe od rb. 5 do najdroższych, poleca własnego wyrobu
waty: bawełniane białe i czarne od 40 kop. za funt, naturalne czy-
sto wełniane, a nie sztuczne; do okien watę kolorową i wafki w
sprzedaży detalicznej i hurtowej. Towary fabryki „La Cz-
stochowie” i innych. Pracownia ubiorów damskich, na składzie
gotowe bluzki. 996-10-2

Pierwsze źródło tej branży!!

Udoskonalone Gramofony i płyty bezszumne
poleca w wielkim wyborze

**Warszawski skład
GRAMOFONÓW**

i płyt gramofonowych

Warszawa, ul. Senatorska Nr 28,

Częstochowie u F. Praporta i Aleja.

P. S. Ilustrowane cenniki i spisy płyt wysyłamy bezpłatnie. Wysył-
na prowincję za zaliczeniem pocztowym. 1018-5-2